

# Sztuka życia<sup>1</sup>

Z ANGIELSKIEGO PRZEŁOŻYŁ  
PRZEMYSŁAW WIATR

94

Cokolwiek termin „sztuka” miałby obecnie znaczyć, dla starożytnych miał zupełnie inny sens. Wówczas panowały dwie formy sztuki: sztuka życia (*ars vivendi*) i sztuka umierania (*ars moriendi*). Oduczylismy się tej drugiej, za to pierwsza pojawiła się niedawno ponownie w formie, która jest, delikatnie rzecz ujmując, zaskakująca. Nazywa się ją „biotechniką”,<sup>2</sup> terminem, który zdaje się być greckim odpowiednikiem *ars vivendi*, jednak otacza go zupełnie inny klimat od tego, który towarzyszył starożytnemu użyciu. W istocie jest to dyscyplina, z której powstanie cały świat żywych dzieł sztuki (sztucznych żyjących istot), a świat ten zmieni radykalnie egzystencję naszych wnuków. Kiedy zastanawiamy się nad tą rewolucją, zazwyczaj patrzymy na nią jak na rewolucję industrialną lub komputerową: zamiast nieorganicznych maszyn będziemy mieć do dyspozycji ożywione organizmy, a zamiast z krzemowych sztucznych inteligencji będziemy korzystać ze sztucznych mózgów wykonanych z włókien nerwowych. Niniejszy tekst jest spojrzeniem na biotechniczną rewolucję z estetycznego punktu widzenia.

Cokolwiek termin „sztuka” może znaczyć, zawsze związany jest z produkcją i zachowaniem informacji. Dzieło sztuki jest informacją

<sup>1</sup> Oryginalny maszynopis, stanowiący podstawę niniejszego tłumaczenia, nosi tytuł *The Art of Living*. Jego zredagowana wersja została opublikowana w marcu 1988 roku w *Artforum*. (Przypisy pochodzą od tłumacza.)

<sup>2</sup> Mowa o dyscyplinie nauki znanej jako „biotechnologia”. Flusser pisze jednak konsekwentnie *biotechnics*.

przechowywaną w jakimś materiale (kamieniu, brązie, na papierze), którego zadaniem jest uchronić informację przed zapomnieniem. To jednak beznadziejny cel. Druga zasada termodynamiki głosi, że w zamkniętym systemie (np. we wszechświecie, który nas otacza) każda informacja z czasem zniknie, zostanie zapomniana. W rzeczy samej, nie tylko poszczególne dzieła sztuki przeszłości obróciły się w pył, ale też całe cywilizacje zniknęły z naszej pamięci lub zostawiły po sobie jedynie niepewne ślady. Ten, kto celuje w nieśmiertelność lub kto oddaje się tworzeniu wiecznych wartości przez sztukę, jest na złej drodze.

Istnieje jednak w naszym wszechświecie osobliwy materiał, który zdaje się przeciwstawiać tej uniwersalnej tendencji ku „entropii”, czyli w stronę rozkładu informacji. Nazywamy go „materią ożywioną”. Do tej pory wiemy, że istnieje tylko na Ziemi i jest mało prawdopodobne, że znajdziemy ją gdzie indziej (z przyczyn, które zostaną rozważone później). Materia ożywiona tworzy swego rodzaju szlam, możliwy do zważenia z pewną dokładnością, który pokrywa nasz glob. Ta „biomasa” składa się z mikroskopijnych drobinek zawierających informacje. Drobinki te dzielą się i przekazują informacje dalej. Podczas tych transmisji mogą wystąpić błędy (nazywane „mutacjami”), na skutek których informacje się zmieniają. Całość materii ożywionej jawi się zatem jako szlam, który przenosi strumienie coraz bardziej różnorodnych informacji w jawnym oporze wobec wspomnianego wcześniej prawa przyrody. Oczywiście, to nie do końca prawda, ponieważ życie na Ziemi nie jest wieczne. Kiedyś zniknie, np. kiedy nasza planeta zbliży się jeszcze trochę do Słońca. Nie zmienia to faktu, że trwałość informacji przenoszonej przez materię ożywioną jest znacząca. Mierzy się ją w setkach milionów, a nie w tysiącach lat jak informację kulturową. Jest praktycznie wieczna.

Należy jednak dopowiedzieć coś niepokojącego, jeśli mowa o produkcji i transmisji informacji przez materię ożywioną: stosuje ona wyjątkowo głupią metodę. Nowa informacja (kreatywność) pojawia się w wyniku błędu albo, jeśli ktoś woli, przez przypadek. Nawet tak wspaniałe informacje (tak złożone dzieła) jak system nerwowy ośmiornicy czy ludzki mózg są rezultatem ślepej, chaotycznej zmiany. A to jeszcze nie wszystko w kontekście głupoty „ewolucji” biologicznej. W ciągu setek milionów lat składające się na biomasę drobinki utworzyły bardzo skomplikowane struktury nazywane „organizmami”. Ludzkie ciało jest takim organizmem. Jednak organizmy te nie przyczyniają się do dywersyfikacji żyjącej informacji. Drobinki (komórki rozrodcze) płyną przez organizmy, jak gdyby te były jedynie kanałami, a na informacje, które zawierają, nie wpływa to, co organizmy robią czy przez co przechodzą. W naszym przypadku: sperma i komórka jajowa, które przepływają przez nasze ciała, nie zauważają tego, co robimy (w obrębie naszej kultury, naszej sztuki), mutują (zmieniają przechowywaną informację) jedynie przez czysty przypadek, w wyniku błędu, a nie naszej działalności. Możemy wyrazić to tak: nie ma możliwości biologicznego odziedziczenia zdobytej informacji. Czy może być coś głupszego?

95

Drobinki, które przechowują biologiczną informację, są mikroskopijne, dlatego zostały odkryte dopiero całkiem niedawno, a informacja, którą przenoszą (molekuły złożonych kwasów) jest jeszcze mniejsza. Kiedy jednak już je odkryto, możliwe stało się manipulowanie nimi. To druzgocące stwierdzenie. Wstrząsa niemal wszystkim, co do tej pory wiedzieliśmy o życiu, o sztuce i o naszym miejscu w świecie. Głosi bowiem, że obecnie możliwe jest stworzenie informacji, którą można umieścić w materii ożywionej i która stanie się dziedziczna. Umożliwi to stworzenie żyjącego dzieła sztuki, rozmnażającego się i tworzącego nowe dzieła sztuki praktycznie w nieskończoność. Tym w istocie jest biotechnika, nową „sztuką życia”. Czy możemy sobie wyobrazić ludzi, którzy chcieliby dalej umieszczać informacje w kamieniach, na płótnach czy papierze, nawet w elektromagnetycznych polach, skoro mogą tworzyć żywe istoty i to za pomocą o wiele inteligentniejszej metody, niż użyta w tym samym celu przez „Boga”?

W tym miejscu potrzebne jest nieco nieprzyzwoite słowo ostrzeżenia w odniesieniu do „kreatcji”. Termin ten może oznaczać dwie rzeczy. Po pierwsze, produkcję nowej informacji przez ponowne połączenie elementów dostępnych już informacji. Nazywamy to „kreatcją wariacyjną”. Po drugie, wprowadzenie jakiegoś nowego elementu do dostępnej informacji. Ten nowy element można nazwać „szumem” i powiedzieć, że to jest właśnie „prawdziwa” twórczość. Do tej pory biotechnicy ograniczali się do „kreatcji wariacyjnej”: łączyli ponownie elementy dostępnych informacji genetycznych. Natomiast „Bóg”, najwyraźniej, uciekł się do drugiej metody, do „prawdziwej kreatcji”. Nie ma jednak powodu, dla którego biotechnicy nie mieliby zrobić w przyszłości tego samego. Należy przyjrzeć się temu bliżej.

Płynąca przez biomasę informacja genetyczna jest, bez wyjątku, zakodowana w tym samym materiale (w kwasach nukleinowych) i ma, także bez wyjątku, tę samą strukturę (podwójną spiralę). Dlatego każda manifestacja życia na Ziemi, nawet jeśli mówimy o tak odmiennych przypadkach jak sosna i szympan, jest wariacją tej samej informacji. Gdyby gdziekolwiek w kosmosie (a nawet na Ziemi) istniało zjawisko bardzo podobne do żywych procesów, ale przenoszące informacje zakodowane w nieco inny sposób, nie rozpoznałybyśmy go jako życia. W związku z tym poszukiwania obcych form życia w kosmosie są samoznaszającym się przedsięwzięciem. Na razie cała biotechnika skupia się na manipulowaniu dostępną informacją genetyczną. Nie zmienia ani jej materii, ani struktury. Biotechnika robi więc to samo, co „ewolucja naturalna”. Jedyna różnica polega na tym, że ewolucja nie działa przypadkowo, lecz zgodnie z przemyślanym programem. Nie ma jednak powodu, dla którego nie mielibyśmy dokonać ingerencji w materię lub strukturę informacji genetycznej. I gdyby to się stało, gdyby w molekułę kwasu nukleinowego zmieniony został choć jeden atom (gdyby wprowadzono doń najskromniejszy „szum”), stworzylibyśmy życie, które nigdy wcześniej na świecie nie istniało. Byłaby to „prawdziwa kreatcja”.

Rozważmy teraz, jakie są implikacje tego twierdzenia. Głosi ono, że dysponujemy obecnie techniką tworzenia całych serii form życia (a nie tylko istot żywych), których nigdy wcześniej nie było. Wiemy, że w wyniku bardzo długiego rozwoju form istniejącego na Ziemi życia powstał złożony system nerwowy, z jego doznaniem, postrzeżeniami, pragnieniami, myślami, decyzjami, czyli procesami mentalnymi. Procesy te u człowieka są bez wątpienia różne od charakterystycznych dla ośmiornic czy pszczoł, niemniej jednak ich fundament stanowi ta sama informacja. Teraz natomiast jesteśmy w posiadaniu techniki, która pozwala tworzyć fundamenty zupełnie nowych procesów mentalnych. Takie terminy jak „doznania”, „postrzeżenia”, „pragnienia”, „myśli” czy „decyzje” nie są już dla nich odpowiednie, ponieważ opisują wyłącznie znane nam procesy. Krótko mówiąc: teza o możliwości tworzenia nowych form życia implikuje, że potrafimy tworzyć „duchy”, których nie jesteśmy w stanie zrozumieć.

Czy to nie opis magii i magicznej mocy, o której mówi się, że jest charakterystyczna dla twórczości artystycznej? Czy to nie o sztuce sądzymy (przykład romantyków i nie tylko), że tworzy coś, co wcześniej nie istniało („oryginały”), że daje życie oraz że jej rezultaty wykraczają poza rozumienie samego artysty? Do tej pory tego rodzaju stwierdzenia były przenośniami, ale teraz, dzięki biotechnice, stają się dosłowne. Na tym polega rewolucyjność biotechniki, tej nowej „sztuki życia”: umożliwia nam stanie się literalnie, a nie tylko metaforycznie, kreatywnymi. Można więc powiedzieć, że biotechnika jest sztuką w dosłownym rozumieniu tego słowa.

Gdy spoglądamy w naszą przyszłość, wyłaniającą się z mgieł dwóch rewolucji: telematycznej<sup>3</sup> i biotechnicznej, jesteśmy pod wrażeniem, że obiecują świat, w którym życie można oszacować, zaprogramować i obliczyć. Jeszcze bardziej imponująca jest jednak przesłanka, według której w przyszłości możemy stać się prawdziwie kreatywnymi artystami, mistrzami sztuki życia. Jednakowoż z jednym zastrzeżeniem: nie będziemy w stanie zrozumieć duchów, które obdarzymy życiem. ✱

3 Flusser ma na myśli rewolucję komunikacyjną, związaną z rozwojem nowych technologii informacyjnych.